Nr. 3. KRAKÓW, 1 MARCA 1917. ROK XXI.

CENA PRENUMERATY
miejscowej
rocznie . . . . K 2·—
półrocznie . . . . „ 1·—
zamiejscowej:
rocznie . . . . K 2·40
półrocznie . . . . „ 1·20
Numer pojedynczy 20 hal.
Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. — Rękopisów nie zwraca się. — Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

OGNISKO

ORGAN ZWIĄZKU AUSTRYACKICH STOWARZYSZEŃ DRUKARSKICH

REDAKCYA I ADMINISTRACYA:
Kraków, Rynek 12, III p.
Wszelkie korespondencye i pisma, odnoszące się czy do Redakcyi, czy Administracyi adresować należy: Kraków, Rynek l. 12, III piętro.
INSERATY FACHOWE przyjmuje się tylko za poprzedniem opłaceniem po 30 hal. za jeden wiersz petitowy. Dla członków wzajemnych stowarzyszeń oblicza się inseraty do 8-miu wierszy 1 koronę.

CZASOPISMO DLA SPRAW DRUKARSKICH I POKREWNYCH ZAWODÓW

WYCHODZI 1-go KAŻDEGO MIESIĄCA. PRZEZ WALKĘ DO ZWYCIĘSTWA!

Związek Stowarzyszeń drukarzy i odlewaczy czcionek oraz pokrewnych zawodów w Austryi.

W dniu **4 czerwca 1917 r.** i w dniach następnych odbędzie się **w Wiedniu**

IX Zwyczajny Zjazd związkowy.

Tymczasowy porządek dzienny:

I. Zagajenie Zjazdu związkowego przez przewodniczącego Związku.

II. Sprawozdania:

a) z czynności Zarządu Związku za czas od ostatniego Zjazdu związkowego;

b) z czynności Stowarzyszeń związkowych za czas od ostatniego Zjazdu związkowego;

c) komisyi kontrolującej (§ 12, ustęp 1).

III. Zmiana uchwał Zjazdu związkowego z roku 1913, odnoszących się do praw i obowiązków Stowarzyszeń związkowych i ich członków:

a) wnioski Zarządu Związku;

b) wnioski Stowarzyszeń związkowych.

IV. Uchwalenie wkładki do Związku (§ 9, ustęp 4, lit. *d*).

V. Wybory:

a) Zarządu Związku (§ 9, ustęp 4, lit. *a* i § 11, ustęp 1), a mianowicie:

1. przewodniczącego;
2. dwóch zastępców przewodniczącego;
3. dwunastu członków Zarządu;
4. sześciu zastępców;

b) pięciu członków Komisyi kontrolującej (§ 12);

c) oznaczenie Stowarzyszenia celem przeprowadzenia wyboru sędziów rozjemczych (§ 9, ustęp 4, lit. *b*, i § 18, ustęp 1).

VI. Wyznaczenie miejscowości, w której ma się odbyć następny Zwyczajny Zjazd związkowy.

VII. Inne wnioski i zapytania.

W n i o s k i Stowarzyszeń związkowych muszą być doręczone Zarządowi Związku (§ 9, ustęp 3) n a j p ó ź n i e j d o p i ą t k u d n i a 6 k w i e t n i a 1917 r. Przytem zwraca się ponownie uwagę, że Zarząd Związku n i e p r z y j m u j e w n i o s k ó w, p o d a n y c h w p r o s t p r z e z p o s z c z e g ó l n y c h c z ł o n k ó w Stowarzyszeń związkowych, lecz że tego rodzaju wnioski muszą naprzód przejść na zgromadzeniu właściwego Stowarzyszenia, jeżeli mają być umieszczone na porządku dziennym Zjazdu związkowego.

Wiedeń, dnia 20 lutego 1917 r.

Za Zarząd Związku:

Dvořáček Józef, sekretarz. Pochop Leopold, przewodniczący.

Związek Stowarzyszeń drukarzy i odlewaczy czcionek oraz pokrewnych zawodów Austryi.

Do członków Stowarzyszeń Związku!

Zawartą umowę z dnia 14 grudnia 1916 r. między Związkiem panstwowym austryackich właścicieli drukarń a Związkiem Stowarzyszeń drukarzy i odlewaczy czcionek oraz pokrewnych zawodów Austryi, dotyczącą zastosowania § 1154 *b* powszechnego kodeksu cywilnego, przejrzano, gdyż w międzyczasie obrady rządu z interesowanymi doprowadziły w tej sprawie spornej do kompromisu i zarządzono ustawę ubezpieczenia na wypadek choroby. Zatem po myśli życzeń wyjaśniono stosunki.

Zarząd Związku usiłował, w przeciwieństwie do zawartej umowy między organizacyami pracodawców a pracobiorców, zapewnić także zapłatę pierwszych dwóch dni choroby, ponieważ ten tryb jest o wiele sprawiedliwszym, szczególnie przy krótkotrwałych chorobach. Wzamian za to przyznanie musiano zgodzić się na dłuższy okres nabywania prawa do korzystania z zapłaty i na rozszerzone prawo zwrotu. Zgodnie ustanowiono, że p o z a k ł a d a c h, w k t ó r y c h o b e c n i e s ą w a ż n e l e p s z e p o s t a n o w i e n i a o d z a w a r t y c h, o b o w i ą z u j ą i n a d a l w n i e n a r u s z o n y m s t a n i e. Obwieszczenie Urzędu cennikowego austryackich drukarzy zwraca szczególnie uwagę na tę okoliczność.

Chociaż to ogłoszenie podaje się z powodów przeszkód technicznych po 1-szym lutego 1917 r. do ogólnej wiadomości, mimo to zastosowanie zapłaty otrzymało moc obowiązującą z dniem (1 lutego 1917 r.) wejścia ugody w życie.

Bliższe szczegóły zawiera niżej ogłoszone obwieszczenie Urzędu cennikowego austryackich drukarzy z dnia 31 stycznia 1917 r.

Wiedeń, dnia 1 lutego 1917 r.

Z Zarządu Związku.

* * *

Urząd cennikowy austryackich drukarzy.

(Wiedeń, V, Giessaufgasse 34, II/5.)

Do życzenia Urzędu cennikowego, wyrażonego na swem posiedzeniu w dniu 11 grudnia 1916 r., żeby obaj kontrahenci Cennika zawarli umowę ze względu, że z dniem 1 stycznia 1917 r. otrzymuje moc obowiązującą odnośnie do cesarskiego rozporządzenia z dnia 19 marca 1916 r. III część noweli do powszechnego kodeksu cywilnego, dostosowali się obaj kontrahenci zawarciem następującej ugody, zatwierdzonej przez Urząd cennikowy.

U g o d a, d o t y c z ą c a c e s a r s k i e g o r o z p o r z ą d z e n i a z d n i a 19 m a r c a 1916 r, o III c z ę ś c i n o w e l i d o p o w s z e c h n e g o k o d. c y w i l n e g o.

Umowę z dnia 14 grudnia 1916 r. między Związkiem państwowym austryackich właścicieli drukarń a Związkiem Stowarzyszeń drukarzy i odlewaczy czcionek oraz pokrewnych zawodów Austryi względem zastosowania § 1154 *b* powszechnego kodeksu cywilnego, który nie posiada mocy zniewalającej, zmieniono jak następuje:

Pracownik uzyskuje prawo do zapłaty, jeżeli, po ośmiotygodniowem co najmniej pełnieniu usług w danem przedsiębiorstwie, wskutek choroby lub wypadku nieszczęścia doznał przeszkody w wykonywaniu czynności na czas stosunkowo krótki, nieprzekraczający tygodnia, a nie zawinił tego rozmyślnie albo grubem niedbalstwem. Czas, przez który pracownik zajęty był w przedsiębiorstwie przed powołaniem jego do służby wojennej, dolicza się po jego powrocie do pracy w danem przedsiębiorstwie do okresu uprawniającego do korzystania z zapłaty.

W wypadkach przeszkody z powodu choroby albo nieszczęścia należy się pracownikowi zapłata od początku choroby lub nieszczęścia za pojedyncze dni przeszkody, jednakowoż najwyżej za przeciąg jednego tygodnia roboczego. Pracownik powinien udowodnić czas przeszkody. Pracodawca może potrącić te kwoty, które na podstawie prawno-publicznego ubezpieczenia pobiera pracownik za czas trwania przeszkody.

Pod zapłatą rozumie się:

1. Pracownikom, pracującym za zapłatą dzienną, zarobek dzienny;
2. Pracownikom, pracującym za zapłatą tygodniową, część przypadającą na dzień z stałej płacy tygodniowej;
3. Sztukowi otrzymują przeciętny zarobek dzienny ostatnich 30 dni roboczych (odliczając pogodzinowe).

Zapłatę uskutecznia się przy pierwszej, względnie drugiej wypłacie następującej po dniu wypadku.

Pracownik nie traci prawa do zapłaty nawet wtedy, jeżeli po czterotygodniowem co najmniej pełnieniu usług, przeszkodę wywołały nie z jego winy inne przyczyny ważne, tyczące się jego osoby.

Jako przyczyny, wskutek których nie zmniejsza się płacy, uznaje się:

a) Wezwania w sprawach wojskowych;

b) Wezwania przed władze i sądy (z wyjątkiem takich wypadków, w których pracownik przed sądem przemysłowym staje jako skarżący i tam jego sprawa zapada; w tych wypadkach nie przysługuje prawo do zapłaty także j e g o świadkom);

c) Wypadki śmierci dziadków, rodziców (także rodziców przybranych), żony, dzieci (także dzieci przybranych), rodzeństwa; dzień jego ślubu i przygody osobiste;

d) Spełnienie prawnego obowiązku wyborczego.

W wypadkach pod *a*, *b*, *c* uniewinnia się tylko rzeczywiście konieczny czas do załatwienia. Najwyższy wymiar czasu określa się na przeciąg pięciu godzin.

W zasadzie obowiązek wyborczy ma się spełnić poza czasem pracy; w przypadku rzeczywistej niemożności nie zmniejsza się zarobku co najwyżej za jedną godzinę.

Jeżeli za spełnienie obywatelskiego albo prawnopublicznego obowiązku nastąpiło odszkodowanie, wtedy odpada przysługująca zapłata.

W sprawach spornych rozstrzyga właściwy Rozjemczy Sąd cennikowy, względnie Urząd cennikowy.

Powyższa ugoda wchodzi w moc obowiązującą z dniem 1 lutego 1917 r.

Wiedeń, dnia 30 stycznia 1917 r.

Za Związek państwowy austryackich właścicieli drukarń:
Wiktor Reisser m. p.

Za Związek Stowarzyszeń drukarzy i odlewaczy czcionek oraz pokrewnych zawodów Austryi:
Leopold Pochop m. p.

W uzupełnieniu ugody orzeka Urząd cennikowy, że po zakładach, w których obecnie obowiązują lepsze postanowienia, niż w powyższej ugodzie zawarte, mają takowe pozostać niezmienione w mocy.

Wiedeń, dnia 31 stycznia 1917 r.

F. Scheuringer, przewodniczący towarzyszów. *Jerzy Jahoda*, przewodniczący pryncypałów.

W niedzielę dnia **18 marca** 1917 r. odbędzie się **w Krakowie** (Rynek 12, III piętro) zwyczajne roczne

Walne Zgromadzenie

członków Stowarzyszenia drukarzy, odlewaczy czcionek i pokrewnych zawodów dla Galicyi i W. Ks. Krakowskiego.

Tymczasowy porządek dzienny:

1. Odczytanie protokółu z ostatniego zgromadzenia.
2. Sprawozdanie z czynności Zarządu.
3. Sprawozdanie skarbnika.
4. Sprawozdanie komisyi kontrolującej.
5. Wybory: *a)* przewodniczącego i tegoż zastępcy; *b)* skarbnika, sekretarza i bibliotekarza; *c)* 8 członków zarządu i 3 zastępców; *d)* 3 członków komisyi kontrolującej i 2 zastępców.
6. Wnioski i interpelacye.

Początek Zgromadzenia o godz. 10 przed południem. W razie braku kompletu odbędzie się drugie Zgromadzenie o godz. 10 1/2 bez względu na ilość obecnych.

Kraków, 1 marca 1917.

Alojzy Marszałek, sekretarz. *Leon Misiołek*, przewodniczący.

Rozjemczy Sąd cennikowy dla Styryi.

(Wyciąg z protokołu posiedzenia w d. 28 stycz. 1917).

Przewodniczący: Pryncypał Franciszek S e i f e r t.

1. Okoliczności wojenne wywołały częściowe przekształtowanie Rozjemczego Sądu cennikowego. Ze strony pryncypałów wybrano Franciszka S e i f e r t a, jako przewodniczącego, a ze strony towarzyszów Henryka N o w a k a, jako przewodniczącego, jako sekretarza Teodora F i n k a.

2. Uwzględniono żądania właściciela drukarni Józefa C ä s a r a w Lipnicy i właściciela drukarni F a b e r a w Feldbach, Jana B r e n n e r a, o pozwolenie przyjęcia krewnych do nieprawidłowej nauki po myśli § 14, ustępu 18, Cennika.

3. Skarga drukarni w Gracu przeciwko swemu personalowi o przekroczenie § 11, ustępu 2, Cennika. — S p r a w a: Firma zarządziła, aby dotychczasowy sposob zapisywania robót wykonywanych przez personal był zmieniony na formę wykazów tygodniowych, ponieważ dotychczasowy sposób zapisywania uniemożliwiał potrzebną przejrzystość. Personal oparł się przeciw wypełnieniu tych wykazów tygodniowych. — O r z e c z e n i e: Rozjemczy Sąd stwierdza jednomyślnie, że personal nie przekroczył postanowienia § 11, ustępu 2, Cennika. Jednakowoż personal jest obowiązany zapisywać przez siebie wykonane roboty według wskazówek kierownictwa zakładu, i wypełnianie tych wykazów tygodniowych ma nastąpić od dnia 5 lutego 1917. U z a s a d n i e n i e: Ponieważ personal nadal w utarty sposób zapisywał, przeto nie może być mowy o przekroczeniu odnośnego postanowienia Cennika. Wzbranianie się personalu polegało li tylko na wątpliwości co do natury formalnej. Rozjemczy Sąd poleca kierownictwu zakładu porozumienie się w swoim czasie z personalem co do stosownej zmiany przedłożonych wykazów tygodniowych.

Henryk Nowak, przewodniczący tow. *Franciszek Seifert*, przewodniczący prync.

Z życia drukarzy lwowskich podczas i po inwazyi rosyjskiej.

Bieg wypadków wojennych w życiu normalnem stowarzyszeń naszych wywołał nagły przewrót, przykry dla całej organizacyi, we wszystkich jej szczegółach, a nieobliczalny wprost w następstwach.

Wkroczenie wojsk rosyjskich — w historycznym dla Lwowa dniu 3 września 1914 r. — przyniosło ze sobą równoczesne rozlepienie na murach domów ogłoszenia generała rosyjskiego von Rode, rozwiązujące wszelkie stowarzyszenia, korporacye i t. p., zabraniające wszelkich posiedzeń i zebrań, a to pod grozą pociągnięcia do odpowiedzialności przed sąd wojenny.

Po porozumieniu się z kol. Paszkowiczem, zarządził też przewodniczący „Ogniska“ zamknięcie lokalu, zawiadamiając o tem członków drogą nalepki umieszczonej na drzwiach głównych. W konsekwencyi tego zamknięto pobór jakichkolwiekbądź wkładek, ograniczając się tylko do wypłacania z gotówki znajdującej się pod ręką, jedynie zapomóg inwalidom i sierotom, a względnie, w miarę możności i odpraw wdowich. Gdy jednak gotówka podręczna była nadzwyczaj skromną, a instytucye finansowe w pierwszych tygodniach były zamknięte, zaś wpływów bieżących zabrakło, znaleźliśmy się w końcu, a mianowicie w styczniu r. 1915 w tem przykrem położeniu, że i wypłacane do tej pory zapomogi musieliśmy czasowo zasystować. Wywołało to duże rozgoryczenie do organizacyi, mimo, iż przyczyna leżała w wypadkach wojennych, nie zaś w postanowieniach czy uchwałach czynników decydujących w organizacyi.

Z przykrością zauważyć należy na tem miejscu, że zrozumienia dla sytuacyi, wynikłej z dziejowego kataklizmu — nie znaleźliśmy.

Najdowodniej okazało się to już w pierwszych tygodniach inwazyi. Mimo, iż po mobilizacyi ilość członków stowarzyszenia zmniejszyła się więcej jak o połowę, wskutek zamknięcia kilku dzienników, zawieszenia wszelkich wydawnictw peryodycznych, a również i zaniku całego ruchu wydawniczego, trzy czwarte pozostałych we Lwowie kolegów było bez pracy. Zaczęła się więc agitacya wśród koleżeństwa o wypłacanie zapomóg bezkondycyjnym, a gdy zwrócono uwagę, że zapomogi te jak i chorym zawieszono uchwałą Związku, a następnie i uchwałą Zarządu „Ogniska“ jeszcze w sierpniu, a więc przed inwazyą, ostrze niezadowolenia skierowane zostało przeciwko Zarządowi, względnie przeciw pozostałym we Lwowie członkom Zarządu.

Wyraz dosadny tego dała deputacya, jaka jawiła się z końcem października 1914 r. u kolegi przewodniczącego, z żądaniem wypłaty zapomóg. Po wyłuszczeniu powodów — ze strony przewodniczącego — dla których, zadość uczynić żądaniu temu nie można, jeden z członków deputacyi oświadczył, iż wpływami swoimi postara się o to, że gubernator Bobriński zezwoli na dalsze prowadzenie agend stowarzyszenia. I ta jednak propozycya, z tak szlachetnych wychodząca pobudek — nie mogła być przyjętą. Przewodniczący zwrócił bowiem uwagę, że stowarzyszenie jest krajowem i związkowem, a tem samem nie mogłoby wypłacać zapomóg, a więc i przyjmować wkładek. Możliwem było założenie stowarzyszenia miejscowego na czas przejściowy, warunki przecież do rozpoczęcia podobnej akcyi są nieodpowiednie, a nawet w razie przychylnego stanowiska władz inwazyjnych, rezultat musiałby być ujemny. Natomiast zdecydowano się szukać wyjścia z trudnego położenia drogą samopomocy, ewentualnie szukać poparcia u gminy.

Po porozumieniu się z przewodniczącym gremium p. Jakubowskim, udała się deputacya złożona z przewod. gremium p. Jakubowskiego, skarbnika gremium p. Kattnera i przew. „Ogniska“ kol. Obirka, do prezydenta dra Rutowskiego z prośbą o przyjście z pomocą towarzyszom drukarskim i personalowi pomocniczemu, a to w formie założenia kuchni w lokalu stowarzyszenia.

Przyjęcie deputacyi ze strony p. prezydenta Rutowskiego było nadzwyczaj serdeczne; okazał zupełne zrozumienie dla położenia, w jakiem się znalazł przemysł drukarski, a więc i jego pracownicy, wręczył natychmiast pewną kwotę potrzebną na inwestycyę kuchni i przyrzekł dalsze poparcie gminy tak w wiktuałach jak i gotówce — co się też stało.

Kuchnia otwartą została 15 listopada 1914 r. i istniała do 31 grudnia 1915. W czasie tym wydawała dziennie przeciętnie około 300 obiadów, a pieczęć kuchni opiewała: „Miejska kuchnia dla ukwalifikowanych drukarzy we Lwowie“.

Wydatki pokryła w znacznej części gmina m. Lwowa, Gremium właścicieli i Zgromadzenie Towarzyszy. Serdeczna podzięka za czyn ten, którym przez tak długi szereg miesięcy przyjść można było z pomocą bezkondycyjnym kolegom, żonom powołanych do wojska i personalowi pomocniczemu w pewnych wypadkach, należy się w pierwszej linii prezydentowi Rutowskiemu, jako zastępcy gminy, przełożonemu gremium p. Jakubowskiemu, a już wyjątkowo p. Fr. Kattnerowi, który podjąwszy się prowadzenia kasy kuchni, do ostatniej chwili czynił to z dużem poświęceniem czasu i nakładem pracy.

Poza tem jednak należało przyjść również z pomocą materyalną dla kolegów i tu sięgnęliśmy do funduszów lokalnych, jakie nam jeszcze pozostawały do dyspozycyi. Z funduszów tych, w trzech wypadkach, wypłacono około 8 tysięcy koron.

Tak stała sprawa do końca inwazyi. Z pierwszych wiadomości, jakie nas doszły po wkroczeniu wojsk austryackich dowiedzieliśmy się, iż w Krakowie założono w międzyczasie osobne stowarzyszenie, natychmiast też zwrócił się przewodniczący do Zarządu Związku z zapytaniem co czynić należy, na co otrzymał odpowiedź, że „Ognisko“, jako stowarzyszenie dla wschodniej Galicyi, może przystąpić do Związku z IV kwartałem 1915 r. — co też się stało.

* * *

Tem krótkiem i pobieżnem tylko przedstawieniem najważniejszych momentów z życia drukarzy lwowskich w czasie inwazyi zapoczątkować chcemy dalszy ciąg historyi rozwoju naszych stosunków zawodowych i organizacyjnych we Lwowie, jakie z powrotem władz austryackich zaistniały u nas. Uprzedzić jednak musimy ciekawych, że do zrozumienia dokładnego nastroju i warunków, w jakich organizacya nasza pracę rozpoczęła, potrzebne jest niezbędne przedstawienie w szczegółach tego, co przeżyć musieli drukarze lwowscy w czasie inwazyi we Lwowie — a co wymaga o wiele więcej miejsca, niżby to w jednym numerze „Ogniska“ dla samych „wspomnień“ poświęcić można było.

Dlatego też zapoczątkowując z niniejszym numerem historyę pracy organizacyjnej bieżącej, zaczynamy równocześnie zbierać materyały do skreślenia opisu stosunków zawodowych — gdyż o organizacyjnych w czasie rządów rosyjskich i mowy być nie mogło — jakie istniały w tych ciężkich dziesięciu miesiącach, zapraszając do współpracy w tem tych wszystkich, którym w udziale przypadło dzielić gorzkie chwile władzy rosyjskiego knuta. Mamy nadzieję, że zebranie jak najszerszych materyałów przyczyni się do podniesienia świadomości o doniosłości istnienia i znaczenia organizacyi, co, niestety, u wielu naszych kolegów zapoznawane bywa. Drugim celem, jakiemu zebranie tych „wspomnień“ ma służyć, jest utrwalenie w druku tego, co w pamięci rychło zaginąćby mogło, a co i dla przyszłych pokoleń drukarzy może stanowić jasny drogowskaz na bezdrożach naszego życia — specyalnie zaś dla tych, którzy znaczenia organizacyi docenić nie umieją, czy też — nie chcą.

Z tego więc miejsca zapraszamy tych wszystkich, którzy pisemnie czy też ustnie podaćby mogli charakterystyczne wypadki i zdarzenia z czasów inwazyi we Lwowie, a pozostające w ścisłym związku z zawodem naszym, o uczynienie tego u kierownictwa wschodniogalicyjskiego Stow. „Ognisko“, Lwów, Piekarska 18.

* * *

Pierwsza wkładka do Stow. „Ognisko“ wpłaconą została po uspokojeniu się nieco sytuacyi dnia 20 września 1915 r. Przebywało wówczas we Lwowie przeszło 200 kolegów; pracowało z nich w zawodzie około 110, a wkładkę pierwszą nadesłało tylko 28 kolegów, w drugim tygodniu 111. Pierwsze regularne zapomogi wypłacać rozpoczęto na własny rachunek Stowarzyszenia krajowego z dniem 26 września 1915. Na funduszu, z członków, którzy posiadali prawo, było 25 bezkondycyjnych. Prócz tego wsparcia pobierało 6 inwalidów i 21 sierot. Tak przedstawiał się stan z rozpoczęciem życia organizacyi naszej oraz ponownego wejścia naszego w kontakt ze Związkiem.

Pracy w zawodzie naszym było bardzo niewiele. Pracowano przeważnie „chwilowo“, w wielu oficynach tylko pół dnia. Chwiejność sytuacyi przez kilka miesięcy żelazną ręką zaciężyła na ruchu wydawniczym Lwowa, a temsamem i warunki tak cennikowe, jak i popytu za pracownikami były smutne.

Dopiero w początkach 1916 r. zaczęło ujawniać się ruchliwsze życie na rynku drukarskim Lwowa. Polepszenie się sytuacyi wojennej było też — rzec można — regulatorem dla rynku naszego zawodu. Im bardziej odsuwał się front bojowy — tem więcej robót pozostawało na miejscu i tem mniej kolegów bez pracy zostawało na etacie bezkondycyjnych. Jednakże warunki życiowe, drożyzna, trudności aprowizacyjne silnie dawały się we znaki tym, których nie objęły pobory wojskowe. Stosunki cennikowe w wielu wypadkach dużo pozostawiały do życzenia. Przestrzeganie godzin pracy, inwazyą rosyjską silnie wypaczone, obchodzone było w wielu wypadkach „specyalnemi umowami“, które obejmowały również systematyczną pracę w niedzielę (przy dziennikach) i w święta (przy robotach dziełowych i innych) bez cennikowego wynagrodzenia. Walka z tymi „zwyczajami“ była dość ciężką, a kres położyła im dopiero interwencya kierownictwa naszej organizacyi u inspektora przemysłowego, który okólnikiem z dnia 18 maja 1916 zakazał, a raczej tylko „przypomniał“ zakaz pracy w niedzielę.

Płace jednak i nadal były bardzo mizerne. Poza rzadkimi wyjątkami lepszych kondycyj gazetowych i maszynowych — minimum na ogół stało w dysproporcyi do drożyzny, jaka szalała. To zmusiło organizacyę naszą do podjęcia gremialnego kroku w kierunku uzyskania t. zw. dodatku wojennego.

Zgromadzenie drukarzy lwowskich odbyte d. 14 maja 1916 — pierwsze od przeszło dwu lat — wypadło imponująco; obecni byli niemal wszyscy pracujący wówczas we Lwowie koledzy. Powaga zgromadzenia, spokój i jednomyślność w planie działania, poparte uchwałą rezolucyi, domagającej się stanowczo przyznania „dodatku wojennego“ odniosło ten skutek, że równocześnie w tym samym dniu i przy tej samej ulicy obradujące zebranie pracodawców w gremium drukarzy Galicyi wschodniej uchwaliło przyznać dodatek taki w wysokości 15 K miesięcznie dla pewniaków, a 10% dla sztukowców płatne z dołu każdej pierwszej soboty po pierwszym każdego miesiąca. Pierwszy dodatek wypłacono za dni 14, t. j. dnia 3 czerwca 1916.

Ta powaga, ta jednomyślność zgromadzenia wpłynęły nader dodatnio na ogół kolegów lwowskich. Przypomniano sobie, że solidarność nasza nie jest tylko czczem słowem, lecz, że w chwilach stanowczych ogół drukarzy lwowskich stoi za przedstawicielami swej organizacyi i usiłowania ich poprzeć umie i chce. Ale i inny rezultat miało też to zgromadzenie: wróciło kolegom samym poczucie własnej siły i było zaczątkiem szybszego tempa poprawy naszych stosunków cennikowych po oficynach.

Jakimi stosunki te były, wystarczy wspomnieć, że w jednej z drukarń lwowskich wię-

szość personalu manifestacyjnie wypowiedziała kondycye, nie mogąc inną drogą uzyskać podwyższenia płacy. I to było pobudką niejako do rozpoczęcia wyżwspomnianej gremialnej akcyi o uzyskanie dodatku wojennego.

* * *

Wszczęto również w tym czasie akcyę w kierunku umożliwienia odzyskania utraconych praw członkom, których stosunki wojenne silniej dotknęły — choć było też i wiele wypadków, gdzie z opieszałości utracono nabyte przez szereg lat prawa. Rozesłano odpowiednie cyrkularze z informacyami i odtąd rozpoczęła się również intenzywniejsza praca organizacyjna, która ze względu na niejasną sytuacyę dni czerwcowych 1916 r. dla Lwowa specyalne miała znaczenie — mianowicie nie dopuściła do pogorszenia warunków pracy, mimo iż na rynku drukarskim silnie znów odbijać się poczęły wydarzenia wojenne na froncie wschodnim.

Jak silnie wypadki wojenne oddziaływały na życie w zawodzie naszym, najlepiej osądzić mogą to ci, którzy bezpośrednio na sobie odczuwali pogorszenie lub polepszenie się sytuacyi. Z chwilą uznania rosyjskiej ofenzywy czerwcowej za złamaną i dla nas nastały dni jaśniejsze. Akcya w Rumunii była też objawem, że niebezpieczeństwo dla Lwowa silnie odsuniętem zostało. Drożyzna jednakże i jej skutki nie umniejszały się, lecz przeciwnie — wzrastały. Płace towarzyszy drukarskich wraz z dodatkiem wojennym nie mogły absolutnie nadążyć wzrostowi wydatków gospodarczych; sprawienie obuwia lub odzienia dla siebie lub rodziny przesuwane być musi na termin coraz dalszy. Kwestya wyżywienia, kwestya żołądka, nie dała sobie wydrzeć pierwszeństwa. Jeść musimy, jeżeli już nie dlatego, by żyć — to bodaj dlatego, by nie umrzeć. Płace pracowników innych zawodów — niezorganizowanych — zawodów, które w czasach przedwojennych o wiele niżej były wynagradzane, niż drukarstwo, podskoczyły w czasie wojny do trzy- i czterokrotnej wysokości — by módz nadążyć wzrastającej drożyźnie. — Drukarze, związani umową cennikową, zawartą na okres pokojowy, a nie wojenny, mieli ręce skrępowane groźbą: zerwania cennika! „Straszne“ to słowo wstrzymywało ich od tego, co w innych zawodach czyniono często i dowolnie — nawet bez ogólniejszych porozumiewań się. Wraz ze wzrostem drożyzny podrożeć też musiał i robotnik chcący pracować — a nie ginąć z głodu.

Miesiące zimowe uczyniły warunki życiowe jeszcze bardziej trudnymi. Radzić zaczęto we Lwowie nad uzyskaniem dalszej podwyżki dodatku wojennego. Chwiejność konjunktury utrudniała też nieco możliwość pewnej akcyi. Dopiero zwołane na dzień 17 grudnia 1916 r. nadzwyczajne walne zgromadzenie dało hasło do akcyi o podwyżkę dodatku wojennego. Ponieważ do tego czasu nie powrócił jeszcze przewodniczący gremium galic. wsch. z kuracyi, musiano obrać na razie inną drogę, krótszą, bezpośrednią do osiągnięcia zamierzonego celu. Postanowiono więc wydrukować odezwę do pracodawców i polecić personalom wszystkich drukarń lwowskich wręczenie tejże, z podpisami pracujących w danej oficynie, pracodawcom, ewentualnie ich zastępcom. Wręczenie to nastąpić miało we czwartek przed Bożem Narodzeniem, z tem, by jeszcze w najbliższą sobotę dać możność zarządom drukarń udzielania zwiększonego dodatku za miesiąc grudzień — z okazyi świąt płatnego wyjątkowo w ostatnią sobotę przed pierwszym.

Pismo wręczone brzmiało:

„*Wielmożny Panie*!

Trzydziesty miesiąc wojny zastaje nas na posterunku naszej pracy zawodowej. Związani stosunkiem wzajemności cennikowej towarzysze drukarscy, bohatersko — rzec można — dotrzymali wierności tej umowie, która zawartą została w początkach roku 1914-go. Warunki życiowe, warunki wyżywienia i utrzymania rodziny uległy od tego czasu tak olbrzymim, tak nigdy niespodziewanym zmianom, że przy największej nawet cierpliwości i apatyi naszej nie może być nadal mowy o pozostawieniu bez zmiany tego stanu naszych zarobków, w jakim obecnie pracujemy. Porównywanie drożyzny, wyprowadzenie proporcyi cen i jakości możliwych jeszcze do nabycia artykułów żywności i użytku codziennego, byłoby tylko śmieszne. Wszystkim nam, którzy przeżywamy tę straszną wojnę, znane są one aż nadto dobrze. Każdy wydatek, każdy najmniejszy nawet sprawunek, jaki zaspokojenia niezbędnego wymaga, wyciąga od nas często i w dziesięciokrotnie wzrośniętej cenie ciężko zapracowany grosz. Wszystkie zawody, czy to przemysłowe, czy też urzędnicze, nauczycielskie lub służbowe, znalazły w przyznaniu podwyższenia płacy bodaj częściowy równoważnik dla dzisiejszej drożyzny. Robotnicy innych zawodów i zawodnicy trzykrotnie i pięciokrotnie nieraz mają podwyższone swe zarobki; szewc, krawiec, stolarz, ślusarz, nawet zarobnik dzienny, odpowiednio do drożyzny regulowali normę za swą pracę. Nauczyciele, urzędnicy i służba wszelkich dykasteryi również znaleźli uznanie dla warunków, jakie im wojna narzuciła. Jedynie towarzysze drukarscy, wierni umowie cennikowej, pozostali dotąd w położeniu tego Kopciuszka losu, że stoją zupełnie w tyle poza ogólną zmianą warunków, a nawet form życia. Płace nasze, w porównaniu do zarobków i płac naszych przed wojną, nie zmieniły się zupełnie; cena tysiąca liter, minimum, lub cena godziny nadzwyczajnej nie zmieniły się ani o halerz. To są fakty, które mówią same za siebie; i niema dziś ani jednego zawodu, w którym stan podobny temu byłby do zaobserwowania; niema ani jednej takiej jednostki — prócz pracowników naszego zawodu, któraby w podobnych warunkach żyła.

Blisko trzydziesty miesiąc trwająca wojna dała nam dopiero w ostatnich sześciu miesiącach znikomy dodatek w wysokości 15 koron miesięcznie, co gdy porównać zechcemy z czasem trwania wojny, to da nam wypadkową: 3 korony na każdy miesiąc wojny, czyli 10 halerzy dziennie. Śmiesznem jest porównanie tej cyfry z wzrostem cen wszystkich artykułów żywności w tym czasie; w najbardziej skombinowanych wyliczeniach gospodarczych nie jest ono w stanie doprowadzić do rezultatu, choć w części zadawalniającego wyżywienia rodziny. O sprawieniu odzieży i mowy nawet być nie może. Wyniszczamy się doszczętnie z wszelkich zasobów, jakie dziesiątki lat mozolnej pracy pozwoliły nam zebrać — co prawda w znikomej tylko mierze.

Los nasz z dniem niemal każdym staje się coraz krytyczniejszym. Poziom życia naszego dochodzi obecnie do poziomu, w jakim przed wojną chyba najmarniejszy zarobnik się znajdował. Nieodpowiednie odżywianie, przy ciężkich skutkach naszego zawodu, widoczne jest już dziś u nas wszystkich — a dalsze trwanie tego bez zmiany byłoby tylko powolnem samobójstwem.

Dlatego też, po dokładnem rozważeniu, zwracamy się do WPanów Pracodawców z tem, może za obszernem, lecz szczerem i otwartem przedstawieniem sprawy, licząc na to, że umowa o wzajemności cennikowej, której i tadal wierni być pragniemy, nie będzie wykorzystaną na niekorzyść naszą i rodzin naszych; wierzymy, że znajdziemy obywatelskie zrozumienie w przeżywanych tak ciężkich dla nas chwilach; że kiedyś, po skończonej wojnie wspomnienia tych ciężkich przeżyć nie będą w nas budzić żalu i rozgoryczenia za nieuznanie słusznych naszych żądań i że w pracy zawodu naszego zniknie ten cień strasznych dni wojny.

Przedkładając ten nasz memoryał WPanom, wyrażamy niezłomną nadzieję, że czysto ludzkie i obywatelskie względy wezmą wraz z rozsądkiem przewagę nad dotychczasowym stanem i umożliwią nam uzyskanie znośniejszej choć trochę egzystencyi“.

Rezultatem tej akcyi było udzielanie podwójnego dodatku wojennego za grudzień w siedmiu większych oficynach, w czterech oficynach, oprócz stałego dodatku, już przyznanego poprzednio, dodano stosownie do czasu zatrudnienia personalu od 20 do 40 K na osobę; były jednakże niestety, i takie drukarnie, gdzie nie udzielono żadnego dodatku osobnego, motywując to koniecznością... „solidarności akcyi“ pryncypałów (chyba w „niedaniu!“).

W początku stycznia udali się zastępcy organizacyi, kol. Obirek i Chrystowski, do przewodniczącego gremium p. Jakubowskiego z przedstawieniem żądań kolegów lwowskich. Spotkali się tam z przychylnem przyjęciem i zapewnieniem, że „o ile możności“ pracodawcy pójdą w kierunku słusznych żądań towarzyszy.

Dnia 15 stycznia rozesłało też gremium Galicyi wschodniej następujący komunikat do wszystkich pryncypałów:

„Gremium drukarzy we Lwowie.

Do PT. Kolegów lwowskich i wschodnio-galicyjskich.

Na posiedzeniu odbytem w dniu 12 bm. zastanawiał się Wydział Gremium ponownie nad dolą robotników naszych.

Wobec niesłychanej, a wciąż wzmagającej się drożyzny, znajdują się oni w najopłakańszem położeniu. Ten stan rzeczy spowodował Wydział już z początkiem maja roku ubiegłego do uchwalenia t. zw. „dodatku wojennego“.

Po rozpatrzeniu się w dzisiejszych warunkach życiowych uznał obecnie Wydział Gremium podwyżkę zeszłoroczną za niedostateczną i jak najgoręcej zaleca przyjęcie następującego postanowienia:

Podwyżkę, wprowadzoną okólnikiem Gremium z dnia 15 maja 1916 L. 23/16 znosi się; natomiast obowiązuje uchwała z dnia 12 stycznia 1917, która opiewa: przyznać wszystkim ukwalifikowanym pracownikom, pobierającym stałą płacę (pewniakom), jakoteż wszystkim przy gazetach zatrudnionym (gazeciarzom), jednolity t. zw. „dodatek wojenny“ do ich poborów, w kwocie 24 K miesięcznie, — zaś pracującym na porachunek (sztukowcom) 16% od ich zarobku. Dodatek ten wypłacany będzie w pierwszą sobotę po pierwszym każdego miesiąca tym pracownikom, którzy przynajmniej jeden miesiąc pracują w oficynie. Podwyższony dodatek wojenny obowiązuje od 1 stycznia b. r. włącznie i trwać ma aż do ukończenia wojny. Pierwsza wypłata podwyższonego dodatku wojennego nastąpić winna w sobotę 3 lutego b. r.

O powziętem postanowieniu przyznania dodatku uwiadomi każdy Zakład swoich pracowników. Oznaczoną powyżej wysokość dodatku uważa się za normalną. Obniżać jej nie można.

Wydział Gremium zwraca się do Panów Kolegów lwowskich i wschodnio-galicyjskich z usilną prośbą, by wszyscy apel niniejszy życzliwie uwzględnili, w formie przez Wydział zaleconej.

We Lwowie, dnia 15 stycznia 1917.

Kaźmirz Jakubowski,
przełożony gremium.

Wypłata zwiększonego dodatku odbywa się prawidłowo. Stosunki cennikowe prawie że ułożyły się normalnie, jednakże dalsza niepewność przyszłości naszej w silnej mierze tamuje rozwój ruchu na wschodnich kresach Galicyi. Drożyzna i — powtórzyć trzeba — trudności aprowizacyjne nie zwalniają jednak swych pęt, jakie nałożyła na nas wojna. Jednak mimo wszystko, gdy dziś — po trzydziestu miesiącach jej trwania — weźmiemy do ręki ostatni numer „Ogniska“ wydanego we Lwowie i numer „Ogniska Krakowskiego“ wydany w czerwcu 1915 roku, to nasuwają nam się refleksye i wspomnienia, które lepszą otuchą napełniają serca nasze. Trzydzieści miesięcy walki, nie tylko zbrojnej, na frontach bojowych, lecz także walki ciężkiej z warunkami życiowymi, które przetrwaliśmy — to próba, to dowód już, że i dalsze, chyba już o wiele krótsze dni tej walki przetrwać zwycięsko potrafimy. Katastrofa wojny zniszczyła wsie, miasta, kraje i państwa całe — lecz zniszczyć nie mogła i nie zniszczy nigdy ducha, jakim uświadomieni proletaryusze przejęci byli i są, tak w chwilach pokoju, jak i w obecnych czasach wojny — ducha świadomości zadań swej warstwy społecznej, ducha wiecznej walki o postęp i prawa dla robotnika; prawa, o które walczy, ale których też i dyktowanie jemu musi być pozostawione. I mimo, że tu i owdzie znajdą się jednostki, którym gorycz życia zbyt głęboko serca zatruła i drobnymi, ciemnymi punktami przysłoniła im horyzont jasnej przyszłości — mimo, że nie brak puszczyków, huczących nam nad głową: „Kto wie, co będzie?“ — my dziś już, po przejściu tej ciężkiej, trzydziestomiesięcznej próby, śmiało zawołać możemy:

Przyszłość do nas należy!

Lwów, w lutym 1917.

W czem nienormalność?

Podczas pewnego posiedzenia, na którem znajdowali się i pryncypałowie drukarscy i towarzysze, wypowiedziano między innemi słów kilka ze strony pryncypałów o ogromnej nienormalności obecnych czasów, a to z tego powodu, że obecnie — jak już od niepamiętnych czasów nie zdarzało się — trudno jest dostać zecera lub maszynistę. W tych paru zdaniach uderzyć nas musi różnica, jaka istnieje między naszymi poglądami a pryncypałów na świat i życie. I to nie tylko różnica — ale wprost sprzeczność, nie dająca się wyrównać, między interesami robotników a przedsiębiorców. Właśnie to, co pryncypałowie uważają za złe i nienormalne w sprawie jakoby braku robotników, to my znajdujemy, jako zupełnie dobre, pożądane i pożyteczne. Tak. I w tym poglądzie, jak również w wielu innych, etyka całkowicie znajduje się po naszej stronie. Uważamy za normalny taki stan, kiedy każdy człowiek posiada pracę, bo to jest jego zadaniem w społeczeństwie; przez pracę tę zdobywa sobie środki do życia, bo do życia ma bezwzględne prawo. Uważamy,

że stosunki społeczne winny być uregulowane tak, iżby zawsze praca oczekiwała na robotnika, a nie robotnik na pracę, bo przez to, że praca oczekuje na robotnika, nikt nie cierpi — lecz gdy pracy poszukuje robotnik, gdy musi na nią oczekiwać, to wówczas dzieje się źle: cierpi jego rodzina, której on, żywiciel, nie może dostarczyć środków do utrzymania, cierpi rozwój społeczeństwa, bo przy niedostatku młode pokolenie źle się rozwija zarówno fizycznie jak i umysłowo, cierpi wreszcie sam robotnik zarówno fizycznie jak i moralnie. Ten więc stan uważamy za nienormalny. Przeciwnie jednak uważa każdy kapitalista lub też sługa kapitału — dla niego potrzeba, aby wpośród robotników można było przebierać i ą drogą wytwarzać między nimi konkurencyę na obniżkę płacy. To uważamy zarówno jako nieetyczne i niemoralne.

Kto chce znaleźć pracownika, ten go i dziś znajdzie i to w ilości pożądanej, lecz musi użyć do tego sposobów wyższej wartości etycznej; niech się powoduje uczuciami więcej ludzkiemi, niech zrozumie trudność egzystencyi z obecnych nizkich płac i zacznie wynagradzać lepiej pracowników, wówczas może być pewnym, że zarówno zecera, jak i maszynistę łatwo mu przyjdzie dostać, bo chętnie będą się do niego garnęli.

Niezaprzeczonym faktem jest, że na brak pracowników cierpią te drukarnie, w których są niższe wynagrodzenia lub gdzie jest nieodpowiednie traktowanie pracownika — i to właśnie uważać należy za nienormalne.

Dziś sytuacya w drukarstwie u nas przedstawia się tak, że nieomal jest tyle roboty, ile jej potrzeba do zatrudnienia znajdujących się na miejscu pracowników, tak, że gdyby znalazło się niespodzianie wolnych 10-ciu zecerów, to napewno nie dałoby się ich wszystkich ulokować w pracy, a wobec tego dalecy jesteśmy jeszcze w drukarstwie od określenia nienormalności skutkiem braku robotników. A wszakże poza zawodem drukarskim znajduje się na miejscu więcej niż dziesiątek zecerów, którzy w niezbyt dawnym czasie — już wtedy, gdy nie brakowało pracy — usunęli się z drukarstwa i pracują w innych branżach. Co ich wypłoszyło z zawodu? czemu doń nie wracają, choć wiedzą, że pracę by znaleźli? dlaczego jeszcze i inni zamyślają o dezercyi z drukarstwa? — Szukając przyczyn tej nienormalności, znajdujemy tylko jedną: Głodowe zarobki! I oprócz tej głównej widzieliśmy i widzimy inne jeszcze nienormalności. Oto niedawno czterech zecerów nie chciano przyjąć do wielu drukarń, mimo że robota była, bo ci w pewnej drukarni śmieli żądać podwyżki płac i śmieli odejść nie otrzymawszy takowych! Albo gdzieindziej żądają, aby pracowano poza godzinami obowiązkowemi, ale dodatku godzinowego cennikowego nie chcą płacić, a nawet są tacy względni, że w niedzielę pozwalają cichaczem wmykać się żądnym pracy, — „aby sobie zarobili“! Gdzieindziej czterech czy pięciu oficyalnych szefów, zarządców, starszych i t. p. chodzi, dogląda i pogania (nie licząc nieoficyalnych „pomocników“)! Czy dziwne więc, że w tak miłe stosunki tu i ówdzie pracownicy nie chcą się dostać, lub też z każdej okazyi korzystają, aby z nich uciec?

Nie jest więc osobliwością dążenie przez nas do ludzkich praw. Natomiast wzdychania pryncypałów i zarządców do takich stosunków, w którychby mogli wykorzystywać klęskę bezrobocia i wtedy przerzucając pracownikami, dobierać sobie jednostki podatniejsze na wpływy dezorganizatorskie, a mniej odporne na usiłowanie wyzysku — to musimy uznać jako nienormalne. A więc nienormalność tkwi w waszych zapatrywaniach, panowie. Nienormalną jest obecna straszna wojna, nienormalnym jest brak środków spożywczych oraz szalona drożyzna, nienormalność jest w waszych usiłowaniach utrzymania płac normalnych, przedwojennych; lecz że pracowników jest nieomal tylu, co potrzeba i nic nadto, darujcie — ale to zupełnie normalne!

Pod rozwagę.

II.

Rozważając sprawę stosunku poszczególnych kolegów do organizacyi, musi nas uderzyć fakt zupełnego braku oryentacyi co do celów, zadań, środków i sposobów, jakie są nieodłączne z egzystencyą i rozwojem tejże. Brak ten oryentacyi powstaje stąd, że wielu kolegów, wypisując się na towarzyszów, zastało już organizacyę istniejącą, która wziąwszy go w opiekę odrazu, usuwała mu z drogi wiele przeszkód, jakie, w razie nieistnienia zrzeszenia, musiałby pokonywać własnym trudem i nabierać doświadczenia. Znajdując zaś ułatwione i uporządkowane stosunki, niejeden osobnik mniej rozgarnięty uważa, że taki stan wytworzył się sam — organizacya zaś to coś zbędnego. W takich dopiero jak obecna cięższych sytuacyach ujawnia się, kto rozmyślał głębiej nad swojem położeniem społecznem, a kto nie zadawał sobie tego trudu i dziś znalazł się na rozdrożu. To też widzi się, jak niektórzy koledzy błądzą po omacku.

Są n. p. tacy, którzy nam tłómaczą, że chociaż do organizacyi nie należą, to jednakże takowa zawsze może na nich liczyć...(!?). Taki sposób przedstawiania sprawy należałoby chyba załączyć do humorystyki drukarskiej, gdyż zapewnienie „zawsze może na nich liczyć“ trzeba uzupełnić słowami: „jako na korzystających chętnie z tego, co przy pomocy organizacyi uda się osiągnąć“. Bardzo wesoły sposób myślenia! Taki kolega uważa, że uczynił już bardzo wiele, jeżeli przy ogólnej akcyi nad poprawą naszych warunków pracy — wspaniałomyślnie zezwolił na zajęcie się i jego interesami. Po cóż on miałby się trudzić jakiemś tam współdziałaniem, gdy są tacy, którzy to wszystko zrobią z a n i e g o, a więc i d l a n i e g o. Są znowu inni, zwalający swe nieorganizacyjne postępowanie na przykre warunki życia wywołane wojną, obiecując poprawę po jej ukończeniu, a na dowód dotrzymania obietnic powołują się na swój stosunek do organizacyi przed wojną, który, zdaniem ich, miał być zupełnie poprawny. Tacy przypominają ową armię, która umie odnosić zwycięstwa... na paradach, a na wojnie pierzcha po oddaniu ze strony nieprzyjaciela pierwszego strzału. Wyśmiana z powodu tchórzostwa, nie widzi w swym postępku nic złego, podając na swoje usprawiedliwienie, że za to w czasie pokoju na placu ćwiczeń umie wybijać nogami tempo marsza w takt muzyki i t. p. przechwałki, które każdego rozsądnego słuchacza pobudzić muszą do śmiechu, bo armia nie istnieje przecież na to, aby jednostki w skład jej wchodzące były tylko żołnierzami od parady — ale by w krytycznej chwili umieli mężnie stawić czoło nieprzyjacielowi, nawet pomimo ataków z jego strony, wykonywanych wśród najgorszych warunków dla obrońców. Tak też i członkowie naszej organizacyi nie są jeszcze najlepszymi, gdy mają gęste miny w czasach spokojnych, a więc dla nas korzystnych, ale winni swoją energię okazywać i wówczas, gdy trzeba praw naszych bronić, gdy ciężkie chwile na nas nadchodzą, bez względu na to, co je powoduje: wojna, przesilenie ekonomiczne, zastój w naszym zawodzie, lub nawet bezpośrednia walka z kapitałem. Wtenczas właśnie trzeba stać solidarnie w szeregach organizacyi — aby przez to o nią rozbijały się wszystkie nieszczęścia na nas spadające — słabszych na duchu podtrzymywać, pobudzać się do wytrwałości świadomością, że nikt nam nie przyjdzie z pomocą, lecz owszem przeciwnik nasz będzie się starał wyzyskać naszą chwiejność i łatwiej nas pokona, widząc w naszych szeregach luki, świadczące zarazem o upadku ducha.

Do tego nie powinniśmy dopuścić już chociażby przez wzgląd na tych naszych kolegów, którzy z nami przez lata całe w pracy zawodowej dzielili dobrą i złą dolę, a oderwani od niej wskutek mobilizacyi, może w rowach strzeleckich znoszą trudy nie do opisania, albo cierpienia ciężkiej niewoli, lub wreszcie jako chorzy, ranni i inwalidzi zalegają szpitale wojskowe. Wezwani na srogą wojnę, nam pozostałym na miejscu powierzyli to, z czego czerpiemy wspólne dobro, t. j. naszą organizacyę, to też i względy koleżeńskie powinny nas zachęcać do dbania o jej całość. Musimy w tym wypadku być konsekwentni, a więc: jeżeli z kolegami na wojnie przebywającymi korespondujemy, nazywając niejednego z nich może swoim przyjacielem, to z tytułu tej przyjaźni wynika nasz obowiązek strzeżenia tego wspólnego dobra, które koledzy pozostawili pod naszą opieką w nadziei, że kiedy po trudach wojennych wrócą, zastaną naszą organizacyę taką, z jaką się rozstali, że natychmiast po wyjściu z pod opieki władz wojskowych, wejdą pod opiekę organizacyi, mogącej im całym swoim aparatem organizacyjnym przyjść z pomocą — i nie przypuszczających, aby pozostali koledzy poważyli się lekkomyślnie zaniedbać to, czego ze zdwojoną energią obowiązani byli strzedz. Obowiązkiem naszym wobec większości nieobecnych kolegów jest, aby, gdy powrócą, zastali organizacyę w dawnej wypróbowanej sprężystości, co będą mieli do zawdzięczenia pozostałym na miejscu towarzyszom pracy, który wytrwali na stanowiskach jej strażników nawet w tak ciężkich czasach, jakie stworzyła wojna.

Przeciwny sposób postępowania w tym wypadku byłby dla nas ciężkiem oskarżeniem, dowodziłby mianowicie, że koleżeństwo u nas istnieje tylko na ustach, a nie w czynie, i że przysłowie o poznawaniu prawdziwych przyjaciół w biedzie może być do nas stosowane tylko dla wykazania naszych ujemnych stron.

Kończąc niniejszy artykuł, możemy tylko kolegom polecić, aby wszelkie braki w nim wytknięte — a dotyczące naszego stosunku do organizacyi — starali się usuwać, gdyż walka pracy z kapitałem nie ustanie, mimo że zakończy się światowa wojna, więc my, jako przednia straż armii robotniczej, musimy dlatego w naszych szeregach przeprowadzić poniekąd reorganizacyę, tak konieczną z powodu niedomagań, wywołanych burzą światowej wojny. Choć mapę Europy będą przekształcać, dla nas nie będzie to stanowiło jeszcze wytchnienia; my w dalszym ciągu musimy pozostać na placówkach, gdyż i przeciwnik nie zaniechał na nas podjazdów. Nauczeni doświadczeniem w obecnie toczącej się wojnie, winniśmy pamiętać, że tylko taka armia odnosi sukcesy, która odznacza się karnością. W naszych szeregach karność winna być zdwojona, bo oparta na świadomości, że p o d l e g a m y w ł a d z y n i e n a r z u c o n e j nam, lecz tej, k t ó r ą ś m y s o b i e s a m i o b r a l i, jako dowód naszego zaufania do niej. Pod jej kierownictwem grupujmy się niewzruszenie, aby być z a w s z e gotowymi na jej wezwanie, a hasłem naszem niech będzie w j e d n o ś c i s i ł a!

Plantacye brudów.

Umieszczona w Nr. 1 „Ogniska“ I. część artykułu p. t.: „Drożyzna a drukarze“, malująca dokładnie stosunki materyalne, wśród jakich obecnie jesteśmy zmuszeni pędzić nasz marny żywot, a zaś w Nr. 2 kronika zlekka tylko wspominająca o zaniedbywaniu przez zarządy drukarń swoich obowiązków względem utrzymywania czystości, wymagają — zdaniem mojem — szerszego oświetlenia warunków hygienicznych, a właściwie n i e h y g i e n i c z n y c h, istniejących w większości krakowskich drukarń.

Zarządy niektórych drukarń, nie mogąc widocznie przeboleć wypłacania pracującym „wysokich“ sum w formie dodatku drożyźnianego, starają się wszelkiemi siłami powetować sobie tę stratę. Uważają, że najlepszem polem do tego rodzaju operacyj finansowych jest zaniechanie wszelkich wydatków, mających na celu choćby pozory stwarzania zdrowotnych warunków w pracowniach. I tak: wiadomo, że ustawa nakazuje we wszystkich zakładach, w których robotnicy przez wykonywanie swej pracy stykają się z ołowiem, nasycać podłogi tłuszczem, celem zapobiega-

nia unoszeniu się pyłu, w którym znajdują się również drobiny ołowiu, mogące być przez robotników wchłonięte drogą oddechu lub przełyku i przyprawić ich o nieuleczalne choroby płucne lub przykre cierpienia na tle zatrucia ołowiem. To zarządzenie nie ma obecnie zastosowania w przeważnej części krakowskich zakładów graficznych. Dopominającym się o nie robotnikom tłómaczy się to zaniedbanie drożyzną olejów, zapominając jednak o tem, że skutkiem tego zaniedbania cierpi bardzo najdroższa rzecz robotnika, mianowicie jego zdrowie, co u osobnika należącego do sfer nierobotniczych (n. p. pryncypała drukarskiego) podtrzymywane bywa za wszelką cenę. Co jednak przedsiębiorcę może obchodzić zdrowie robotnika? Umrze jeden, będzie na jego miejsce drugi; tego materyału nigdy nie braknie. Główna rzecz: zysk.

W innych zakładach oszczędza się znowu na opale, skutkiem czego pracujący muszą znosić zimno tem dotkliwsze, że mając do czynienia z metalem, a więc dobrym przewodnikiem ciepła, który znajdując się w ubikacyach nienależycie opalonych, staje się bardzo zimny. Gdy weźmie się pod uwagę, że praca zecerska jest nadzwyczaj drobiazgową, można dopiero nabrać wyobrażenia, jak dotkliwie muszą ziębnąć palce, wykonywującym takową, co prócz szkodliwości dla zdrowia sprowadza też stratę materyalną dla pracowników sztukowych.

Oświetlenie naturalne niektórych pracowni pozostawia również wiele do życzenia, z tego więc powodu chociaż światło sztuczne powinno być takiem, żeby nie narażało oczu pracujących na zupełne zniszczenie, tymczasem zarządy ze względów oszczędnościowych nie przeprowadzają czyszczenia rur gazowych, palników nie zaopatrują w nowe siatki, a przecież takowe, będąc konstrukcyi nader delikatnej, nie mogą istnieć wiecznie. Zarządy drukarń, oszczędzające na oświetleniu lub opale, dowodzą tylko kramikarskiego sposobu rozumowania, gdyż każdy po europejsku myślący przedsiębiorca wie bardzo dobrze, iż kardynalną podstawą racyonalnego rozwoju interesu jest jak największa wydajność pracy robotnika. Czy więc może czcionkoskładacz swą robotę intenzywnie wykonywać palcami zgrabiałymi od zimna, panującego w pracowni, lub gdy z powodu niedostatecznego oświetlenia zmuszony jest tracić czas na obracaniu w palcach każdej czcionki celem namacania sygnatury?

Najbardziej jednak niekulturalnym sposobem oszczędzania jest nieudzielanie (w niektórych zakładach) pracującym mydła do mycia rąk, jak również zaniechanie prania ręczników, używanych przez tychże pracujących. Jest to już dowodem uważania robotnika nie za człowieka, jeżeli odmawia mu się potrzeby umycia się po pracy, powodującej niezwykłe uwalanie rąk składnikami dla zdrowia nader szkodliwymi. Drukarz, nie chcąc po ukończeniu pracy pójść do domu z rękami „jak nie boskie stworzenie“, musi za swoje pieniądze kupować tak w obecnym czasie drogie mydło, również na swój koszt dawać do prania używany w pracowni ręcznik, co teraz także wiele kosztuje. Pokrywając tego rodzaju wydatki z pieniędzy otrzymywanych tytułem „dodatku drożyźnianego“ — ileż z nich może przeznaczyć na ratowanie siebie i swej rodziny od śmierci głodowej, która przy dzisiejszej drożyźnie każdemu z nas coraz uporczywiej zagląda w oczy? Widoczne z tego, że wielu naszych „panów“ co daje jedną ręką, to odbiera drugą.

Niektórzy pryncypałowie w oszczędzaniu kosztem naszego zdrowia nabrali takiego rozpędu, iż uważali za stosowne zredukować liczbę personalu pomocniczego. Dlatego też pracownie nie są zamiatane, niektóre rzadko kiedy, ale nigdy dokładnie. Kupy śmieci piętrzą się pod regałami, spluwaczki nie dezinfekowane od niepamiętnych czasów, wysychając, rozsiewają po całej pracowni zarazki gruźlicze, znajdujące się tak często w plwocinie drukarza. A cóż dopiero marzyć o ścieraniu kurzu lub czyszczeniu okien?

I tego rodzaju zaniedbania higieniczne mają miejsce w czasie tak podatnym — z powodu grozy wojennej — do powstawania chorób nagminnie, w którym właśnie na punkcie przestrzegania czystości obowiązuje zdwojona energia, ponieważ każdy z pracujących, wyczerpany fizycznie niedostatkiem, uledz może łatwiej różnorodnym chorobom, mogącym przenosić się na osoby, z któremi się w pracowni styka, jak również i na dalsze, n. p. jego rodzinę.

Opisany powyżej system oszczędnościowy, zaprowadzony kosztem zdrowia pracujących, nie przeszkadza wcale niektórym z naszych panów pryncypałów przy każdej okazyi zapewniać pracujących w ich zakładach o swej życzliwości. Nie mogą oni jednak mieć żalu, jeżeli te zapewnienia nie znajdują drogi do naszych serc.

X.

Stulecie cechów w Królestwie.

W ubiegłym roku 1916 upłynęło 100 lat od czasu, gdy mieszczaństwu Królestwa Kongresowego nadano „Ustawę Zgromadzeń Rzemieślniczych“, której tytuł brzmiał wówczas dosłownie: „Postanowienia Księcia Namiestnika Królewskiego de dato 31 grudnia 1816 roku względem urządzenia Zgromadzeń Rzemieślniczych“.

Sto lat temu, gdy w Królestwie jeszcze nie było rozwiniętego przemysłu, lecz głównymi wytwórcami byli majstrowie rzemieślniczy wraz z czeladzią, która żyła bardzo często z majstrami we wspólnem gospodarstwie, t. j. mieszkała i stołowała się u niego, stosunki były jeszcze patryarchalne i na owe czasy cechy były dostateczną formą stowarzyszania, się, gdzie czeladnicy wraz z majstrami wspólnie radzili nad interesami swego zawodu. W miarę jednak rozwoju rzemiosła w przemysł, a w następstwie powstawania przemysłowych zakładów niezależnie od rzemieślniczych, zaczęła tworzyć się też niezależnie od czeladzi rzemieślniczej nowa warstwa ludzi — wolnonajemni robotnicy. Z drugiej znów strony rzemieślnicy, chcąc dotrzymać placu przemysłowi, choć go nienawidzili jako konkurenta, mimowoli przejmowali od przemysłu jego system produkcyi, płac, warunki przyjmowania pracowników i t. p. Stopniowo system patryarchalny między majstrem a czeladnikiem zanikał, czeladnik przestawał być domownikiem majstra, tracił przywilej typowego konkurenta do jego córek, a stawał się coraz bardziej obcym — kupną siłą roboczą i to mocno wyzyskiwaną. Stopniowo pokazywało się, że razem w jednym cechu jest im za ciasno, że interesy majstrów daleko odbiegły od interesów czeladzi, że czeladź jest ciągnięta do cechu wspólnego z majstrami wbrew jej interesom...

Tymczasem przemysł, znajdując wygodne warunki rozwoju, rozrastał się, przeszedł do porządku dziennego nad przywilejami cechów, obok robotników w fabryce stają coraz liczniej do pracy rzemieślnicy, fabryki powstawały coraz liczniej i coraz większe, a z nich wyrosła nowa klasa ludzi — proletaryat. I oto idzie przez fabryki coraz głośniejszy pomruk niezadowolenia i dociera wszędzie: do młodych i starych, do rzeżkich i do zgarbionych, a wszystkim zapala w oku iskrę buntu i zaciska pięść, wyrywając jedno słowo — wyzysk! — Powstają tajne organizacye, nareszcie lokalne strejki. Czeladź rzemieślnicza pozafabryczna w hasłach proletaryackich znajduje oddźwięk swoich myśli, lgnie do nich, jako do swoich i znajduje się w organizacyach wspólnych — ale już nie z majstrami! Rok 1905 jest rokiem wspólnej walki połączonego, uświadomionego proletaryatu warstatowo-fabrycznego o demokratyzacyę i wolności polityczne.

Odtąd w cechach pozostali majstrowie i nieliczna już garstka mało rozwiniętej jeszcze braci czeladnej. Olbrzymia większość stworzyła już, lub tworzy, stowarzyszenia i związki zawodowe do walki o poprawę swoich warunków egzystencyi.

Cechy pozostały starą formą bez treści. Dziś cechy służą do występów na procesyach i t. p. dekoracyjnych celów.

* * *

Między innymi i drukarze warszawscy na zasadzie tejże ustawy 1816 roku posiadają t. zw. „Zgromadzenie Drukarzy Warszawskich“, około którego skupiając się, w czasach przed możliwością założenia związku lub po jego zawieszeniu, starali się znaleźć w niem jakikolwiek punkt oparcia, choćby lokal celem porozumiewania się. „Zgromadzenie Drukarzy Warszawskich“ to jeden z cechów najdemokratyczniej urządzonych. Czasowo „Zgromadzenie“, niezależnie od Związku, może pozostać instytucyą pożyteczną, jako kasa chorych, inwalidów i zapomogowa.

Na zasadzie ustawy cechowej przewodniczącym (starszym) bywa pryncypał, zastępcą przewodniczącego (podstarszym) towarzysz. Fundusz „Zgromadzenia Drukarzy Warszawskich“ wynosił w ostatnich latach przedwojennych około 40.000 rubli (100.000 K).

Sprawozdania z posiedzeń Zarządów i Zgromadzeń.

Posiedzenie Zarządu Związku z dnia 16 stycznia 1917. Przewodniczący: L. Pochop; sekretarz: Otto. Usprawiedliwieni: Koledzy powołani do wojska. — Protokół z ostatniego posiedzenia przyjęto. — Nadesłano: Pozdrowienie pocztą polową od członka Zarządu, kol. Karola Deiger'a. — Doniesienia o skonie kolegów Henryka Mrasek'a i Józefa Mayer'a w Wiedniu. — Zawiadomienie głównego kasyera Związku niemieckich drukarzy, kol. Eifler'a, że Niemiecko-amerykańska Typografia za pośrednictwem wymienionego Związku przekazuje ponownie austryackiemu Związkowi na cele zapomogowe kwotę K 1600. Wysłano pismo z podziękowaniem na ręce sekretarza związkowego Niemiecko-amerykańskiej Typografii. Zawiadomienie o umowach Związku naszego: dotyczącej zastosowania do robotników drukarskich postanowień § 1154 b Trzeciej części noweli do powszechnego kodeksu cywilnego; dalej dotyczącej obliczenia dozwolonej ilości uczniów na rok 1917. Obie umowy ogłoszono w obustronnych organach Związków. — Kosztorys Urzędu cennikowego austryackich drukarzy na rok 1917. Zestawiony kosztorys opiewa na kwotę K 10.000, z której K 5.000 pokrywa nasz Związek. — Pismo Komisyi Zawodowej Austryi z wezwaniem przedłożenia tymczasowego sprawozdania z czynności Związku naszego w roku ubiegłym. — Zawiadomienie Stowarzyszenia zachodnio-galicyjskiego, że późno doręczone zezwolenie władz tamtejszych, przewlokło wydanie numeru pierwszego, mającego drukować się odtąd w Krakowie, organu Związku „Ognisko“. — Wniosek dolno-austryackiego Stowarzyszenia drukarzy i odlewaczy czcionek, odnoszący się do postępowania względem pracujących po drukarniach pozostających w służbie wojskowej, tymczasowo urlopowanych i odkomenderowanych, odłożono do późniejszego rozpatrzenia. — Uchwala się, zwołać odłożony w ubiegłym roku Zjazd związkowy i ogłosić w pismach Związku tymczasowe zawiadomienie. Po omówieniu stosunków kasowych uchwala się wkładki do Związku, płacone przez poszczególne Stowarzyszenia, podwyższyć od 1 stycznia 1917 r. z 10 na 12 hal. za tydzień i członka.

Dlaczego ceny za druki musiały być podwyższone.

Długotrwająca wojna wywiera potężnie ujemny wpływ na wszelkie stosunki gospodarcze, co stwierdzamy ze wszystkich szczegółów życia codziennego. Ogromne podrożenie przetworów potrzebnych do tworzenia wyrobów przemysłowych, uciążliwy przywóz i rozwóz, a przez to częsty brak zupełny, to są okoliczności stwarzające warunki, w których koszta produkcyi olbrzymio wzrastają. Odnosi się to także i do działu drukarskiego.

Wydane zostało przez austryackich właścicieli drukarń zestawienie podwyższonych cen wielu materyałów: rozpowszechnione jest ono w kilku językach.

W wydaniu włoskiem znajduje się także wypośrodkowana przeciętna cyfra podwyzszeń, mianowicie o 160%. Oprócz tej są tam także wykazane podwyższenia cen za maszyny o 20—40% (włącznie z kursem podniesionym). Natomiast brak tam podrożenia kopert, które znowu znajduje się w zestawieniu niemieckiem. Na ogół zgadzają się z sobą w wszystkich szczegółach te różnojęzyczne zestawienia podwyższeń.

Podług tych zestawień podrożał:

Zwyczajny papier do druku o 250—300%, lepszej jakości 300—400%, kartony 200—250%, papier w rolach 75—80%, koperty 110—250%, farby 200 do 300%, masa na walce 420—800%, olej, terpentyna, benzyna i t. d. 50—300%, metale 200—300%, czcionki 150—250%, szpagat 200—250%.

Dodatek wojenny do podatku zarobkowego wynosi 60—100%, dochodowego 15—120%, różne dodatki wojenne 100%; podwyższenia różnych podatków gminnych i krajowych 33—100%; należytości pocztowe 33⅓—50%, stemple i inne należytości 33⅓—100; frachty 30—100%; opał (węgiel, koks, drzewo) 50—100%.

Przy końcu umieszczono następujące wezwanie: Ponieważ drukarnie te zwyżki przy każdej dostawie natychmiast uiszczać muszą, „przeto przypuszcza się, że klientela posiada tę wyrozumiałość i uznając nieodzowne podwyższenie ceny, wyrówna bezzwłocznie rachunki drukarni“.

* * *

W wymienionem zestawieniu interesuje nas osobliwie wtrącone zdanie: Podwyższenie płacy zarobku i dodatki drożyźniane o 5—30%!

Nieznane są w Austryi takie drukarnie, w których pracować mają szczęśliwcy, pobierający podwyższone płace o 30%, albo o równej wysokości dodatek drożyźniany, ale jeżeli tacy mają już istnieć, to z pewnością trzeba ich szukać z dyogenesową latarnią.

Jeżeli w tytule swojego obwieszczenia właściciele drukarń umieścili zapytanie: „Dlaczego ceny za druki musiały być podwyższone?“ — i jeżeli powołują się, że jedną z przyczyn tej podwyżki są także 15-, 20- i 30-procentowe wzrosty płacy za robotę — to z naszej strony, wskazując na wielką różnicę między obecnie płaconymi dodatkami drożyźnianymi, a wykazanymi w obwieszczeniu właścicieli drukarń, jak również na różnicę między naszymi poborami a cenami wygórowanemi środków żywności i najniezbędniejszych artykułów, musimy podobnie zapytać się: „Dlaczego ceny za pracę nie są **faktycznie** odpowiednio podwyższone?...“

Liczymy na równe zrozumienie. *„V.“*

NEKROLOGIA.

Lwów, w lutym 1917.

Śmierć, zbierająca obfite żniwo na polach krwawych walk, nie zrzekła się bynajmniej ofiar swych, branych corocznie z grona pracowników czarnej i ciężkiej sztuki drukarskiej. Jedna tylko zaszła zmiana: liczba tych ofiar, które zmarły nie na placu boju, lecz na posterunku swej pracy zawodowej, jest o wiele większa niż w latach normalnych. Złożyły się na to i ciężkie warunki życiowe i straszne przejścia moralnych katuszy, jakie inwazya rosyjska we Lwowie zaznać nam dała.

Ale oprócz ofiar wojny, które zmarły we Lwowie — wiele ich śmierć zebrała w szeregach kolegów naszych, walczących na różnych frontach bojowych. Wielu mamy również takich, o których od początku wojny ani słowa wieści pewnych do nas nie doszło. Wielu z nich pokryła gdzieś obca ziemia, obca dłoń mogiły im usypała i niejedna oczekująca rodzina nie ujrzy już swego żywiciela. Z uczczeniem pamięci tych Kolegów zaczekać musimy aż do ukończenia tej zawieruchy światowej — pragnąc, by wieści te, które głoszą ich za umarłych, okazały się fałszywemi.

W czasie od wybuchu wojny zmarli we Lwowie następujący koledzy:

1914. Baranowicz Bolesław, 17 sierpnia, lat 29; Ilczyszyn Aleksander, inwalida, 24 sierpnia, przeżył lat 41; Nowicki Włodzimierz, 26 sierpnia, przeżył lat 61; Koszuliński Józef, 9 września, lat 33; Bukasiewicz Edward, 29 grudnia, lat 71.

1915. Horny Mikołaj, 23 marca, lat 34, Apfel Adolf, 2 kwietnia, lat 40; Wąż Władysław 4 czerwca lat 22; Anczarski Stanisław, inwalida, 19 czerwca, lat 66; Buczak Apolinary, inwalida, 15 sierpnia, l. 77; Skulski Jan, 29 sierpnia, lat 38; Madejewski August, inwalida, 14 września, lat 59; Dembicki Józef, (zmarł na Węgrzech) 16 września, lat 35; Hempel Maksymiian, inwalida, 30 września, lat 59; Mandziej Józef, 30 września, lat 53; Kowalski Zygmunt, 22 października, lat 40; Kajderowicz Józef, 3 listopada, lat 47.

1916. Janiszewski Józef, 22 stycznia, lat 48; Ratzko Władysław, 28 stycznia lat 56; Spożarski Jan, 11 marca, lat 46; Grzyb Wojciech, 19 marca, lat 45; Latscher Roman, 26 marca, lat 31; Jędrzejowski Zygmunt, 10 kwietnia, lat 39; Łoziński Karol, 12 kwietnia, lat 56; Sandewicz Karol, inwalida, 14 kwietnia, lat 40; Witowski Józef, 19 kwietnia, lat 55; Rozłucki Grzegorz, 26 kwietnia, 38 lat: Parkasiewicz Maryan, 24 czerwca, lat 20; Wierzbiański Aleksander, inwalida, 25 października, lat 88; Dacko Józef, 30 października, lat 33; Cisak Władysław, 6 grudnia, lat 40.

1917. Świętosławski Aleksander, inwalida, 23 stycznia, lat 87; Ziemiński Maryan, 10 lutego, lat 30.

Cześć Ich pamięci!

* * *

W żałobnem tem gronie zmarłych kolegów widzimy wiele nazwisk, które w historyi rozwoju naszej organizacyi wybitną odegrały rolę, lub też zaszczytne dzierżąc mandaty, niejedną trwałą cegłą przyczyniły się do jej wybudowy. Uczczeniem więc zasług takich kolegów, jak śp. Hempel, Witowski, Skulski, Ratzko, zajmie się roczne nasze sprawozdanie.

KRONIKA.

— Baczność! W Warszawie rozpoczął się ruch cennikowy drukarzy. Organizacya tamtejszych kolegów z główniejszych żądań postawiła: 8-godzinny dzień pracy, 35% podwyżki na 1000 liter, 25% podwyżki dla zarabiających wyżej 75 rb. miesięcznie, 18 rb. tygodniowego minimum przy całodziennej pracy, 12 rb. tygodniowego minimum za półdzienną pracę. Żądania kolegów warszawskich uznajemy za jak najzupełniej słuszne i życzymy im jaknajpełniejszego sukcesu. Wobec tego Warszawa dla przyjazdu do pracy jest zamknięta aż do odwołania.

— W pojedynkę. W Warszawie władze okupacyjne nie pozwalają na utworzenie centralnej organizacyi drukarskiej z siedzibą główną w Warszawie, wobec tego wznowiony drukarski Związek warszawski wezwał wszystkie swoje byłe filie, aby w każdej miejscowości tworzyły oddzielne niezależne stowarzyszenia, podając wszędzie do zatwierdzenia władzom statut warszawski. Tym sposobem, gdy nadejdzie odpowiednia pora łatwo będą mogli połączyć wszystkie stowarzyszenia w jedną organizacyę. Za tem wezwaniem we wszystkich miastach Królestwa rozpoczęła się już między drukarzami praca organizatorska. Wznowiono już stowarzyszenia w Lublinie, Piotrkowie, Sosnowcu, Kielcach, Radomiu i t. d. W Łodzi zaś istnieje nieprzerwanie stowarzyszenie od r. 1906.

— Wspomnienie pośmiertne. Dnia 15 stycznia 1917 r. zmarł w Warszawie Wacław Stasiak, zecer, w 28 roku życia. Będąc jeszcze uczniem drukarskim już objawiał w sobie zapał dla spraw robotniczych: w r. 1905 przyjmował żywy udział w rozpowszechnianiu odezw rewolucyjnych po drukarniach warszawskich. Następnie służąc w wojsku, w Petersburgu, szerzył literaturę rewolucyjną wśród żołnierzy; wyszedłszy z wojska, przyjmował czynny udział w organizacyi petersburskich drukarzy, gdzie był delegatem na konferencyach dzielnicowych. Z Petersburga przeniósł się do Wilna, a następnie do Łodzi; wszędzie pracuje w duchu organizacyjnym. W Łodzi zdolnościami swojemi i poświęceniem dla spraw stowarzyszenia zyskuje ogólne uznanie — obdarzany zostaje różnymi mandatami w zarządzie; w 1914 r. zostaje sekretarzem organizacyi, w 1915 r. staje już na czele tejże jako jej prezes. Jest nadto stałym współpracownikiem „Wiadomości Graficznych“. Niestety, rozwijająca się choroba piersiowa podcina coraz bardziej jego siły, zmusza go do powrotu pod opiekę rodziny do Warszawy. Tam chory jeszcze rzuca się w wir agitacyi za wznawianym Związkiem warszawskich drukarzy, budząc i porywając za sobą wielu przygnębionych jeszcze i apatycznie usposobionych. Ostatnie to wysiłki — śmierć kładzie kres jego pożytecznej i ożywczej pracy. Żal młodego a uczynnego życia!

— Związek niemieckich drukarzy. Sytuacya w przemyśle drukarskim w Niemczech przedstawia się obecnie na ogół dobrze. W Berlinie i w innych większych miastach, gdzie podczas pokoju bywało nieraz po parușet bezkondycyjnych drukarzy, zmieniło się bardzo. Obecnie bezrobotnych długo wyczekujących na kondycye niema, lecz w miarę odchodzenia z pracy, każdy po kilku dniach odpoczynku już wstępuje do kondycyi. Wiele się zmieniło na korzyść pracowników, bo w czasach przedwojennych w ogłoszeniach pism zawodowych warunkowano przyjęcie kandydata jego trzeźwością, spokojnem prowadzeniem się, posłuszeństwem i t. d., dziś zaś wymieniają jako zachętę, że „mogą otrzymać stałą pracę za dobrem wynagrodzeniem, dodatki drożyźniane, hygieniczne warunki, względne obchodzenie się i t. p.“ — Dodatki drożyźniane wprowadzono już dawno w całych Niemczech i w wielu miejscowościach już je dwu- a nawet trzykrotnie podwyższono. Z ogłoszonej 30 września r. ub. statystyki dowiadujemy się, że liczba członków Niemieckiego Związku Drukarzy powołanych do wojska zwiększyła się z 47.140 (30 czerwca 1916 r.) do 49.869 (październik 1916), z których 25.876 było żonatych. Ze służby wojskowej zwolnionych lub urlopowanych było 5.524, poległych i rannych 4.512. Z objętych statystyką 29.998 członków pracowało 29.185, t. j. 97½% (najwyższy dotąd odsetek). Majątek kas okręgowych oraz głównej wynosił za 1915 r. 11,105.504 m. 17 f. (w roku 1914 — 14,104.666 m. 47 f. Od początku wojny do 30 września ub. r. Związek wypłacił różnych zapomóg na sumę 8,085,338 marek.

— Robotnicy w Finlandyi. W Finlandyi konjunktura dla wielu gałęzi przemysłu w roku 1916 była bardzo dobra. Stosunki wojenne przyniosły również gospodarstwom rolnym wielkie korzyści. I gdy tak przemysłowcy jak i rolnicy robili doskonałe interesy, to skutkiem nadmiernego wywozu artykułów spożywczych na rynki rosyjskie, w miastach fińskich dawał się odczuwać brak ich wielki. Na tem najbardziej cierpieli robotnicy, to też związki zawodowe przewodziły ożywioną działalność w kierunku podwyższenia płac. Robotnicy w Finlandyi są już daleko posunięci w swojem klasowem uświadomieniu; związki zawodowe robotnicze w przeważającej swej liczbie posiadają w swoich szeregach zorganizowanych już wszystkich robotników. Drukarze finlandzcy nie mają wcale niezorganizowanych w swoim zawodzie. — Wszystkie związki mają swoją centralę zawodową i są w ścisłym kontakcie ze swoją partyą polityczną. Rząd rosyjski krzywem okiem patrzył się na wzrost wpływów robotniczych w Sejmie finlandzkim i w ciągu ostatniego dziesięciolecia rozwiązywał ten Sejm kilka razy, spodziewając się w ten sposób osiągnąć spadek głosów oddawanych na posłów robotniczych. Lecz rachuby te wydawały za każdym razem rezultaty wprost przeciwne. W roku 1905 w sejmie zasiadało posłów robotniczych 76 (na 200 ogółem), a w roku 1906 z nowych wyborów wchodzi ich 80, w r. 1907 znowu z nowych wyborów liczba ich zwiększa się na 83, a w dwa lata potem na 85; i tak po każdych wyborach liczba posłów robotniczych wzrastała. Nie dziwne więc, że, wobec tak potężnego stronnictwa robotniczego w sejmie, w kraju zostały przeprowadzone ustawy ochronne dla robotników, szkolnictwo cieszy się szeroką opieką, alkohol wyrugowano zupełnie, a sprzedają go tylko w aptekach dla celów leczniczych, w sobotę od południa wszystkie fabryki zawieszają pracę i t. p.; ostatnio w czerwcu 1916 roku robotnicy zdobyli w sejmie absolutną większość. Te dowody uświadomienia rokują jak najpiękniejsze nadzieje.

— Węgierscy robotnicy drukarscy obchodzili 20 grudnia 1916 r. bez wszelkiego rozgłosu, bardzo skromnie 20-lecie istnienia swego Stowarzyszenia zawodowego. Obok Towarzystwa zapomogowego, które już kilka lat przedtem założono, utworzyli robotnicy drukarscy (towarzysze, pomocnicy i pomocnice) Stowarzyszenie zawodowe, dla walki o poprawę bytu robotniczego. Było to przed wielkim strejkiem budapeszteńskim w roku 1895. Po tej walnej rozprawie życie Stowarzyszenia podcięto, z 1.500 członków pozostało zaledwie 300. W r. 1896 zostało ono zawieszone. Dopiero zgromadzenie drukarzy w dniu 20 grudnia 1896 r. zbudziło Stowarzyszenie zawodowe do nowego życia. Liczyło ono wtenczas 100 członków. Gdy w dwa lata potem Towarzystwo zapomogowe zwinęło sekcyę swą kształcenia, stan członków stowarzyszenia zawodowego wzrósł na 1.000. w r. 1904 było już ich 5.000, zaś w r. 1913 ponad 10.000 członków. Wkładki członków (10 i 20 h) w tych ubiegłych 20 latach dosięgają prawie miliona koron. Pomimo, że głównym celem Stowarzyszenia zawodowego nie są świadczenia zapomogowe, zużyto jednakowoż z tej sumy 30% na zapomogi dla członków w czasie ich bezrobocia. Jednem z głównych zadań Stowarzyszenia zawodowego jest praca oświatowo-wychowawcza; aby osiągnąć ten cel urządzają w Budapeszcie i w innych miejscowościach kraju kursa i odczyty. Stowarzyszenie zawodowe utworzyło także obowiązkowe pośrednictwo pracy, które rozpoczęło swą działalność w Budapeszcie w roku 1911, w reszcie kraju zaś w r. 1912. W r. 1915 powierzono także temu organizacyjnemu pośrednictwu pracy umieszczanie okaleczonych na wojnie drukarzy. Jak ogół odczuwał potrzebę organizacyi zawodowej na Węgrzech przedstawimy jasno, jeżeli uprzytomnimy, że do tej organizacyi należy przeszło 90% robotników drukarskich, podczas gdy jeszcze przed paru laty, poza stolicą stosunki przedstawiały się opłakanie. W roku 1903 w Strassburgu na międzynarodowej Konferencyi drukarzy uchwalono, uznać za zorganizowanych tylko tych członków Towarzystwa zapomogowego z Węgier, którzy zarazem będą członkami Stowarzyszenia zawodowego. Organizacya naszych kolegów na Węgrzech, pomimo gwałtownych wstrząśnień podczas okresu wojennego, stoi silnie. Może ze spokojem oczekiwać wielkich zadań, jakie przyniesie przyszłość drukarzom wszystkich krajów. My życzymy organizacyi kolegów na Węgrzech najlepszego powodzenia.

Tow. „Ognisko“ Lwów (Galicya wschodnia).

Wykaz wypłaconych zapomóg w styczniu (od 31/1 1916 do 27/1 1918).

Zapomoga w słabości: Fang Kazimierz (28 dni), Niedopad Jan (28), Ziemiński Maryan (28), Cybański Antoni (14), Przyszlak Jan (7), Wędziłowicz Konstanty (3), Zgodziński Zygmunt (13), Schab Stefan (16), Merta Adam (5), Halaubrenner Zygmunt (wstrzymano), Niemczyk Władysław (3).

Wyzdrowieli: Halaubrenner Zygmunt, Merta Adam 28/1.

Zapomogę dla bezkondycyjnych: Monita Józef (5 d.), Zgodziński Zygmunt (8 dni, od 15/1 chory), Kuźmiński Tomasz (7).

Wstąpił do kondycyi Monita Józef 5 stycznia.

Zapomoga dla inwalidów (po 14 K tyg.): Starak Józef, Hoszowski Jan, Gruber Jan: (po 13 K): Bielecki Piotr, Cybański Antoni (od 14/1); (po 12 K): Poniewicz Piotr, Świętosławski Aleksander (22/1 umarł); (po 9 K): Klimke Jan, Sopotnicki Piotr (wstrzymano).

Koszta pogrzebowe: Świętosławski Aleksander.

Zapomogi sierotom (po 4 K miesięcznie): Apfel Helena, Jerzy; Koszulińska Olga, Madejewska Stefania; (po 8 K): Bilewicz Mieczysław; Cisak Wanda, Leopold, Ludmila; Filipowski Stanisław; Grzyb Stanisław: Horny Jarosław; Ilczyszyn Eugenia; Janiszewska Wanda, Marya; Leszczyński Kazimierz; Mastal Wacław, Adam, Zofia; Rozłucki Maryan, Janina, Irena; Rozkoszny Józef, Mieczysław; Sosinowski Tadeusz (wstrzymano); Skulski Włodzimierz, Marya, Jan, Mirosław; Witowska Emilia; Żmudziński Kazimierz.

Zmiana adresu:

Adres skarbnika: Dymitr Krawczuk, Kraków, Dunajewskiego 5, (Drukarnia Ludowa).

Przewodniczący kol. L. Misiołek i skarbnik D. Krawczuk są w poniedziałki i soboty od godz. 7—8 wieczór w lokalu Stowarzyszenia Rynek 12, III p., zaś kierownik Biura kol. A. Witkowski w tych samych godzinach w poniedziałki, czwartki i soboty udziela wszelkich informacyi.

Wydział Zgromadzenia Towarzyszy drukarzy i litografów w Krakowie zawiadamia, że z powodu braku nafty biblioteka otwarta będzie tylko w niedziele od godziny 10—12 przed południem aż do odwołania.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: LEON MISIOŁEK.
W Drukarni Ludowej w Krakowie, Dunajewskiego 5